

Krystyna Kersten

ROK 1956 – PRZEŁOM? KONTYNUACJA? PUNKT ZWROTNY?

Kilka lat temu, podejmując próbę spojrzenia na rok 1956 w kontekście dynamiki procesu historycznego po 1945 r. pisałam: „Tezę, którą będę starała się uzasadnić można zdefiniować następująco: w procesie historycznym zdeterminowanym międzynarodowym układem sił po II wojnie światowej oraz ustanowieniem w Europie strefy dominacji ZSRR, obejmującej – obok państw pozbawionych suwerenności państwowej i bezpośrednio włączonych do imperium (Litwa, Łotwa, Estonia) – również państwa-protektoraty, suwerenne formalnie, ale podległe Moskwie i mniej lub bardziej zależne od przeobrażeń w samym Związku Radzieckim, rok 1956 stanowi dla Polski punkt zwrotny. Jest to zasadnicza cezura, dzieląca powojenne polskie dzieje na dwa okresy, odpowiadające dwóm fazom dynamiki systemu tworzonego przez komunistów – fazie wstępującej i fazie zstępującej, fazie wzrostu i fazie stopnionego rozkładu. Oczywiście, i w jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia z istotnymi fluktuacjami, co nie zmienia, moim zdaniem, podstawowego kierunku przemian, ich wektora”¹. Obecnie, chciałabym spojrzeć na ten problem z nieco innej perspektywy, formułując pytanie: czy rok 1956 i przemiany, jakie za sobą niósł stanowiły załamanie ciągłości systemu, czy też obejmowały sferę cech drugorzędnych z punktu widzenia jego funkcjonowania, nie naruszając istotnych, konstytuujących ten system elementów. Lecz także, czy skutek owych zmian zostały uruchomione procesy, które – niezależnie od świadomości i intencji kręgów władzy i kół, dziś zaliczanych do opozycji² – prowadziły do nadwątlenia spoistości, destrukcji, w ostatecznym zaś wyniku zawalenia się całego gmachu.

¹ K. Kersten, *Rok 1956 – punkt zwrotny*, „Krytyka” 1993, nr 40, s. 133. Por. też: 1956 – *the Turning Point*, w: O. A. Westad, S. Holtsmark, I. B. Neumann (ed.), *The Soviet Union in Eastern Europe (1945–1989)*, London 1994, s. 47.

² Por. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1995; Z. Hemmerling, M. Nadolski (red.), *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976. Wybór dokumentów*, Warszawa 1991.

W pamięci potocznej, formowanej przez osobiste i zbiorowe doświadczenie, lecz również poprzez indoktrynację, jakiej społeczeństwo polskie było poddane w ciągu dziesięcioleci, jest upowszechniony pogląd, wedle którego powojenne dzieje Polski dzielą się na trzy etapy: malowane raczej jasnymi barwami pierwsze trzy lata odbudowy i „polskiej drogi do socjalizmu”, ciemną noc stalinizmu ograniczanego do okresu 1948/9–1955/6, kiedy to Polską rządzą agenci Moskwy, oraz czas po Październiku – ponad 2/3 istnienia władzy komunistów – będący, mimo że nadzieje 1956 r. nie zostały urzeczywistnione, swoistym nawrotem do „polskiej drogi”, symbolizowanym choćby przez osobę Władysława Gomułki. Obraz ten uległ, jak się wydaje, zakłóceniu na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy górę wzięła tendencja, by na okres „pojałtański” i rządy komunistów spoglądać jako na jedną, generalnie potępioną, epokę zniewolenia – w wymiarze zewnętrznym (brak suwerenności) i wewnętrznym (narzucona władza, ubezwłasnowolnienie społeczeństwa, cenzura). W jednej z ankiet na listę bohaterów negatywnych, przynoszących wstyd dobremu imieniu Polski obok Bolesława Bieruta (na pierwszym miejscu) trafili wówczas Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Mieczysław Moczar, Edward Gierek, gen. Wojciech Jaruzelski (na 5 pozycji); choć gen. Jaruzelski dla niektórych był – jako jedyny komunista – postacią, z której Polacy mogą być dumni, zajmując miejsce 15, zaraz za kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a przed gen. Władysławem Anderssem (miejsce ostatnie *al pari* z Janem Henrykiem Dąbrowskim)³. Obecnie wszelako, zwłaszcza, ale nie tylko, w środowiskach związanych przed 1989 r. z systemem władzy, w spojrzeniu na umownie mówiąc PRL, całe zło systemu zostało w znacznej mierze skupione w owych siedmiu latach apogeum totalitaryzmu (1949–1955), określanym mianem stalinizmu. Tak pojmowany „stalinizm” wraz z osobami zajmującymi wówczas pozycje kluczowe w systemie władzy w Polsce stał się „koźłem ofiarnym”, mającym oczyścić system ustanowiony przez komunistów w ramach ukształtowanego po II wojnie układu światowego ze zbrodni i brutalnego niewolenia jednostek i społeczeństwa.

Pytanie: czy i jakim stopniu to co dokonano się w 1956 r. stanowiło naruszenie ciągłości, a innymi słowy – w jakiej mierze zmiany, które nastąpiły sięgnęły istoty porządku ustrojowego oraz układu, w którym porządek ten funkcjonował, jest wpisane w szerszy dyskurs: o naturze systemu ustanowionego w Polsce po 1945 r. oraz o charakterze zależności w ramach strefy dominacji ZSRR. W sporach o PRL, zwłaszcza zaś w dyskusjach „obrachunkowych”, „rozliczeniowych” istnieje swoista schizofrenia. Z jednej strony głosi się, że Polska pod władzą komunistów nie była państwem suwerennym, że stanowiąc część „Imperium”

³ Ankieta CBOS dla „Polityki”, marzec 1994 r. Por. M. Turski, *Zmiany w pamięci zbiorowej*, „Polityka” z 25 czerwca 1994 r.

znajdowała się pod władztwem ZSRR, niezależnie od tego jakim zmianom ulegały mechanizmy podległości w jego obrębie, z drugiej zaś w ocenach polityki władz PRL abstrahuje się od relacji centrum–peryferie. Ma to zresztą głębokie uzasadnienie psychologiczne; dla przeciętnego obywatela PRL, zależność, tak jątrząca przed 1956 r., znajdowała się poniekąd poza horyzontem codziennego doświadczenia. A rządząca ekipa nie przyznawała się do tego, że nie działa suwerennie; co najwyżej w momentach największych napięć publiczności, rządziej politycy, wyciągali straszak rozbiorów albo „bratnich” czołgów na ulicach miast polskich. W 1957 r. argument racji stanu, która jest ważniejsza od wolności, pojawiał się na łamach prasy partyjnej z wielką częstotliwością.

Abstrahując od uwarunkowań psychologicznych, jak też celowego instrumentalizowania pamięci historycznej, punktem wyjścia wszelkich interpretacji i ocen PRL musi być ustalenie zakresu i sposobu ingerowania ZSRR w sprawy polskie, uzależnienia uświadamianego jako narzucone, ale i po części zinternalizowanego, wynikającego z pożądanej dla nielicznych, wymuszonej dla większości przynależności do strefy dominacji ZSRR w dychotomicznie podzielonym świecie. Przeważającej części elit i trudnej do określenia części społeczeństwa wszczepiono kompleks braku alternatywy. Kluczowym argumentem była granica na Odrze i Nysie oraz zakorzenione w doświadczeniu historycznym poczucie zagrożenia ze strony Niemiec i Rosji. Marii Dąbrowskiej życie w „podrosyjskim koszmarze” zdawało się mniejszym złem niż zmiana istniejącego porządku w skali globalnej. Polemizując w swoim dzienniku z artykułami opublikowanymi w „Kulturze” pisała (6 luty 1953 r.): „Otóż mimo wszystkie przykre strony obecnej rzeczywistości i wszelką sztuczność forsowanej »przyjaźni« – jestem przekonana, że tylko obecny (i z niego kształtujący się przyszły) układ sił jest w stanie uchronić nas od agresji obu sąsiadów i wytworzyć naprawdę dobre z nimi stosunki. Natomiast w każdej innej kombinacji, jakąby z kolei narzuciło tej części świata ewentualne zwycięstwo Amerykanów, dobre stosunki Polski z Rosją i Niemcami rozleciałyby się momentalnie w drzazgi, a przed agresywnością tych państw (odbudowanych przez Zachód w ich najgorszej p[ostaci]) nikt by nas już nie uchronił”⁴. Podobny horyzont wyobraźni, podobne lęki nie były w tym czasie udziałem tylko Dąbrowskiej. Czy coś pod tym względem zmieniło się po 1956 r.? Kwestia stopnia oraz mechanizmów zależności należy do najślabiej zbadanych; wynika to z braku źródeł. Zdaniem Andrzeja Paczkowskiego, nie mieliśmy do czynienia z linearnym procesem słabnięcia bezpośredniego wpływu ZSRR na decyzje podejmowane w Warszawie, ale z jego przyptykami i odpływami, zależnymi tyleż od fluktuacji sytuacji międzynarodowej i stosunków na Kremlu

⁴ M. Dąbrowska, *Powojenne dzienniki 1945–1965*, red. T. Drewnowski, t. 2, Warszawa 1966, s. 365, 379.

co od postawy ludzi będących aktualnie u władzy w Polsce. W sferze świadomości społecznej wiele wskazuje na to, że przekonanie, iż załamanie się „porządku jałtańskiego” jest równoznaczne z możliwością rewizji polskiej granicy zachodniej oraz z powrotem geopolitycznego zagrożenia Polski między Niemcami i Rosją, przeżyło upadek komunizmu.

Związek Radziecki, pozbawiony po śmierci Józefa Stalina i częściowym ujawnieniu jego zbrodni scalającego mitu oraz siły motorycznej w postaci skompromitowanego terroru był niezdolny do sprawowania władztwa w jego dotychczasowej postaci. Helene Carriere d'Encausse trafnie scharakteryzowała XX Zjazd KPZR jako poszukiwanie „Nowego Imperialnego Porządku”⁵. Moskwa musiała w znaczym stopniu ograniczyć narzuconą państwom satelickim uniformizację z metropolią radziecką, pozwalając na poszerzenie zakresu autonomii w sprawach wewnętrznych, a jednocześnie utrzymując wobec tych państw rolę hegemonu. A zatem, nastąpił werbalny nawrót do głoszonej w latach 1945–1947 – w okresie obejmowania przez komunistów władzy w Europie Środkowej – tezy o narodowych drogach do socjalizmu, narodowej specyfice każdego kraju, narodowych aspiracjach i interesach. Znalazło to m.in. wyraz w uzasadnieniu decyzji o rozwiązaniu Kominformu, w deklaracji rządu ZSRR z 30 października 1956 r., w której jest mowa o tym, że „państwa socjalistyczne mogą budować swoje stosunki tylko na zasadach pełnej równości praw, poszanowania integralności terytorialnej, niezależności politycznej, suwerenności i nie ingerowania w sprawy wewnętrzne”, jak też we frazesach o suwerenności każdej partii głoszonych podczas konferencji 64 partii komunistycznych w Moskwie w listopadzie 1957 r. Wszystko to zdawało się zapowiadać zerwanie z dotychczasowym dyktatem na rzecz partnerskich stosunków. W rzeczywistości, pod wpływem wielu czynników, m.in. sytuacji wewnętrznej w ZSRR, zakres autonomii narodowych partii komunistycznych w porównaniu z poprzednim okresem zwiększył się, ale w ograniczonym zakresie, w ściśle określonych granicach. Wyznaczały je wspólnota ideologiczna, fundamentalne zasady systemu z monopolem władzy partii komunistycznych na pierwszym miejscu, jak też nienaruszalna przynależność do bloku radzieckiego.

Oba te procesy – dążenie do zmiany modelu zależności oraz imperatyw zahamowania narastającego kryzysu i zachowania podstaw istniejącego porządku, zarówno w wymiarze wewnętrznym każdego państwa, jak i w skali międzynarodowej nakładały się na siebie i wzajemnie przenikały. Z Polski wyjechali oficerowie

⁵ H. Carrere d'Encausse, *Big Brother. The Soviet Union and Soviet Europe*, New York 1987 (wydanie franc. Flamarion 1983), s. 139 i nn. Por. J. L. Gaddis, *The Soviet Union and the United States. An Interpretative History*, New York 1997, s. 207 i nn. – rozdział: 1953–1962. *From confrontation to confrontation*; T. M. Wolfe, *Soviet Power in Europe 1945–1970*, Baltimore and London 1970, s. 77 i nn.

wie radzieccy, którzy do 1956 r. zajmowali wszystkie kluczowe pozycje w wojsku (mieli już następców wyszkolonych w akademiach wojskowych w ZSRR), została zlikwidowana instytucja doradców, w listopadzie 1956 r. podczas wizyty delegacji partyjno-państwowej w Moskwie zawarto umowy regulujące status wojsk ZSRR stacjonujących na terytorium kraju. Ale Gomułka ani przez chwilę nie brał pod uwagę wycofania wojsk radzieckich z Polski. Poszerzyło się pole negocjacji między czynnikami polskimi i radzieckimi w kwestii zobowiązań polskich w ramach Paktu Warszawskiego, nikt wszelako nie poddawał w wątpliwość obecności PRL w tymże pakcie. W wyniku prowadzonych od połowy 1955 r. rozmów dotyczących umożliwienia repatriacji byłych obywateli polskich z ZSRR, od listopada tegoż roku poczęły przybywać transporty; 25 marca 1957 r. pod silnym naciskiem polskim została podpisana umowa, która miała uregulować tryb repatriacji i ustalić jej terminy. Stanowisko władz radzieckich uniemożliwiło jednakże kontynuowanie akcji, została ona zahamowana w połowie 1959 r.⁶ Niewątpliwie po 1956 r. nastąpiła desowietyzacja – pod tym pojęciem rozumiem tu odstępnięcie od implantowanych w latach poprzednich atrybutów zewnętrznych i instytucji wzorowanych na ZSRR. Miejsce bezpośredniego sterowania – w wojsku, w sferze ekonomicznej – zajęły instytucje ponadnarodowe: Pakt Warszawski, Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG), która wprawdzie powstała w 1949 r., lecz nie odgrywała znaczniejszej roli, teraz zaś w zamyśle Nikity Chruszczowa miała stać się instrumentem wschodniego „Wspólnego Rynku”, w którym wiodącą rolę odgrywałby ZSRR. O ile w latach 1949–1954/5 – cezury są płynne – za kurtyną formalnej suwerenności integracja z ZSRR obejmowała niemal wszystkie sfery życia publicznego, o tyle po 1956 r. ukształtowały się stosunki nominalnie partnerskie, choć dla wszystkich było oczywiste do kogo należy głos ostatni – i decydujący. Wraz z poszerzeniem dostępu do źródeł i postępem badań historycznych będzie można ustalić, jakie decyzje wymagały akceptacji Moskwy, jakie były przez nią narzucone; co zostało zablokowane, co wymuszone. Wzrosła niewątpliwie liczba kontaktów z organizacjami międzynarodowymi, także tymi, do których nie należał ZSRR, jak Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Układ Ogólny w sprawie Cel i Handlu (GATT). Niektórzy historycy są skłonni sądzić, że plan Rapackiego utworzenia strefy bezaatomowej z terytoriów Czechosłowacji, NRD, RFN i Polski, przedstawiony na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ 2 października 1957 r., całkowicie zresztą zbieżny z ówczesną polityką ZSRR, powstał w Warszawie i był, tylko konsultowany w Moskwie⁷.

⁶ B. Kącka, S. Stępka (red.), *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959*, Warszawa 1994.

⁷ W analizie sporządzonej przez Radio Wolna Europa 6 grudnia 1957 r. stwierdzono, że plan Rapackiego, choć ma poparcie Sowietów, może być „a genuine Polish initiative as well”. Public Record Office (dalej – PRO), Foreign Office (dalej – FO) 371, f. 135063.

Podobnie miała się przedstawiać sprawa planu zamrożenia zbrojeń atomowych w Europie Środkowej, z jakim rząd PRL wystąpił w 1964 r. Badania wykazały, w jakiej mierze opinie te odpowiadają rzeczywistości. Faktem jednak pozostaje, że w relacji naczelne władze państwa/partii – Moskwa nastąpiły zmiany.

Zmiany – ale czy przełom, zasadniczo nowa jakość?

Polska nadal była państwem zależnym, o znacznie ograniczonej suwerenności. Przemiany, „odnowa” – także w wymiarze wewnętrznym – miały bardzo ściśle określone ramy i to – jak się wydaje – określone nie tylko w Moskwie ale i w Warszawie. Z punktu widzenia Kremla musiały być nienaruszone – jak to w czerwcu 1957 r. określił ambasador brytyjski w ZSRR – fundamentalne zasady: a więc utrzymanie systemu władzy komunistów i podstaw ustrojowych oraz „jedność obozu socjalistycznego”, a w istocie – dominacja ZSRR. Zdaniem owego dyplomaty Sowieci bacznie obserwowali rozwój sytuacji w Polsce, czekali co z tego wyniknie, w każdej chwili gotowi interweniować, jeśli by owe fundamenty zostały naruszone, dysponując takimi „argumentami”, jak wojskowa obecność w Polsce oraz kwestia granicy zachodniej⁸. Gomułka pragnął zapewne autentycznego partnerstwa w stosunkach z Moskwą, uznając zarazem przywództwo ZSRR w „obozie socjalistycznym”, a jednocześnie – już w 1956 r. – był zdecydowanym przeciwnikiem reform, które w jego ocenie prowadziły do przeobrażeń *de facto* rewolucyjnych: naruszenia monopolu PZPR w sferze władzy, zniesienia prymatu ideologii i polityki nad gospodarką, odstąpienia od systemu nakazowo-rozdzielczego w zarządzaniu gospodarką. Wszystko, co robił wskazuje, że był on świadom, iż dynamika rodzącego się ruchu zagraża fundamentom ustanowionego w 1945 r. porządku: w wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym. Przewidywał, że nastąpi reakcja łańcuchowa, która doprowadzi do nieobliczalnych konsekwencji. Dzieliąc się w lutym 1968 r. z Alexandrem Dubčekiem doświadczeniami polskimi, stwierdzał: „Wprawdzie zmiany, jakie zaszły u nas w 1956 r. po VIII plenum KC PZPR nie są analogiczne z tym co zostało zrobione na naszym ostatnim plenum, to pewne elementy podobieństwa jednak istnieją. Otóż uchwały VIII plenum [...] poparli wszyscy, łącznie ze zdecydowanymi przeciwnikami socjalizmu, w tym reakcyjny kler. Zrobili to, dlatego że wychodzili z założenia, iż rozpoczął się pierwszy etap. Niezależnie od tego, że niektórzy oceniali moją osobę w ten sposób, iż ja będę robił ten drugi etap, to nawet – nie licząc na to – przeciwnicy uważali, że drugi etap dokona się pod naporem społeczeństwa. W naszych warunkach drugi etap miał się dokonać przede wszystkim pod hasłami usamodzielnienia się i uniezależnienia się od ZSRR. Z tym wiązało się wyprowadzenie wojsk radzieckich z zachodnich terenów Polski, a w polityce

⁸ PRO, FO 371, f. 128805, D. P. Reilly do FO, 15 czerwca 1957 r.

wewnętrznej szeroka demokratyzacja, szeroka swoboda słowa w kierunku rozwoju demokracji burżuazyjnej. Wszystko to miało być przeprowadzone pod sztandarami socjalizmu, albowiem trudno było występować wobec klasy robotniczej z innym niż socjalizm sztandarem”. Dalej konstatował: „Wróg wykorzystuje każdą okazję, aby prowadzić walkę przeciwko systemowi socjalistycznemu. [...] Zagadnienia demokracji są bardzo istotne, ale powinniśmy zawsze odrzucać treści demokracji burżuazyjnej, które nam nie odpowiadają”⁹. O owym spotkaniu z Gomułką Dubček pisał w swoich wspomnieniach: „Wiedziałem, że nie spełnił nadziei swoich dawnych zwolenników, nie spodziewałem się jednak, że okaże się aż tak nieustępliwym przeciwnikiem naszych reform”. Podczas przechadzki bez świadków i mikrofonów, kiedy Dobček mówił o potrzebie naprawienia skutków zbrodni i czynów sprzecznych z poczuciem sprawiedliwości, jego polski rozmówca miał oświadczyć: „W sensie moralnym oraz ludzkim rozumiem to. Ale obawiam się, że to wszystko miałoby niekontrolowane następstwa polityczne. Mogłoby podkopać pozycję partii”¹⁰.

Nie podejmując dyskusji na temat trafności ocen Gomułki, nie ulega wątpliwości, że od chwili objęcia władzy dążył on konsekwentnie do odbudowania zachwianych w wyniku kryzysu sięgającego 1953 r. podstawowych ogniw władzy, nie wyłączając aparatu bezpieczeństwa. Już w sierpniu 1953 r. w notatce przedstawicieli Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) obecnych na odprawie szefów wojewodzkich urzędów bezpieczeństwa stwierdzano powszechny spadek aktywności aparatu w walce z wrogiem, ogólną dezorientację. Szefowie skarżyli się „że nie wiedzą, jakie obecnie – gdy nakazuje im się respektowanie praworządności – mają stosować kryteria przy aresztowaniu”. Już wówczas podkreślano masową odmowę współpracy ze strony agentury¹¹. Działania Gomułki zmierzały do eliminacji jaskrawych patologii władzy, przede wszystkim zerwania z terrorem, przy zachowaniu jednak pełnej kontroli PZPR nad całym życiem publicznym. Wymagało to zdławienia rodzących się załączków autentycznej partycypacji społeczeństwa w sprawowaniu władzy, elementów pluralizmu, swobód obywatelskich, wolności nauki i niezależności kultury jako zagrażających fundamentom systemu, prowadzących do utraty przez partię monopolu władzy. Środkami przede wszystkim politycznymi, administracyjnymi, lecz także policyjnymi represjami, że wspomnę tu wysokie wyroki (do 6 lat) za „wybry-

⁹ A. Garlicki, A. Paczkowski (red.), *Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968 r.*, Warszawa 1995, s. 26.

¹⁰ A. Dubček, *Nadzieja umrze ostatnia*, Warszawa 1995, s. 176 i nn.

¹¹ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, 17/IX/179, Notatka ze sprawozdania przedstawicieli ministerstwa na temat spadku aktywności walki aparatu bezpieczeństwa z wrogiem, 18 sierpnia 1953 r.

ki chuligańskie” podczas demonstracji w Bydgoszczy i Szczecinie w grudniu 1956 r., brutalną akcję przeciw protestującym studentom po zamknięciu „Po prostu”, później zaś aresztowanie (w styczniu 1958 r.) Hanny Rewskiej pod zarzutem kontaktów z Jerzym Giedroyciem. Wysiłki kierownictwa PZPR skupionego wokół Gomułki koncentrowały się na zablokowaniu procesu reformatorskiego wewnątrz PZPR i poza partią; stąd dążenie do konsolidacji, zwłaszcza jej aparatu, ataki na „wściekłych”, jak pisał Jerzy Putrament w pierwszym numerze „Polityki”, niemniej niebezpieczni od „Natolina”, ostra kampania przeciw rewizjonistom po X Plenum, zaostrenie cenzury, weryfikacje w redakcjach czasopism społeczno-kulturalnych. Stąd wznoszenie tam, które nie pozwolą rozwinąć się szerokiemu ruchowi społecznemu – blokowanie takich inicjatyw, jak pismo „Europa”, opanowanie instytucji wyłoniionych w 1956 r., by wymienić rady robotnicze, zdławienie prób usamodzielnienia się Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) i Stronnictwa Demokratycznego (SD), niedopuszczenie do powstania wymykających się spod kontroli organizacji młodzieżowych. Gomułka nie dopuścił do istotnych zmian o charakterze systemowym, poza wstrzymaniem kolektywizacji rolnictwa. Została udaremniona reforma ekonomiczna, prowadząca do zmiany zasad planowania i zarządzania oraz uruchamiająca mechanizmy rynkowe. Jaką tu rolę odegrało przekonanie Gomułki i przynajmniej części komunistycznego establishmentu, iż podobna reforma zagraża systemowi, jaką zaś uznanie też w sprawie zmian modelu ekonomicznego opracowanych przez Radę Ekonomiczną i ogłoszonych w kwietniu 1957 r. „za rewizjonistyczne usiłowanie podminowania socjalizmu za pośrednictwem rynku” i potępienie ich w czasie wspomnianej listopadowej konferencji 64 partii? Dziś na to pytanie trudno udzielić odpowiedzi¹².

Długo można wymieniać posunięcia zmierzające do odebrania społeczeństwu owej niewielkiej „porcji wolności”, jaką uzyskało w 1956 r. Fakt, że zostało to dokonane bez większego oporu, można tłumaczyć splotem wielu czynników. Istotne znaczenie miała oczywiście legenda narosła wokół Gomułki jako komunisty o obliczu narodowym, oparta na micie polskiej drogi do socjalizmu, oskarżeniach o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne i fakcie, że był więziony w latach poprzednich. W analizie sporządzonej przez Radio Wolna Europa w grudniu 1957 r. stwierdzano: „Gomułka i jego najbliżsi współpracownicy są z pewnością równie polskimi nacjonalistami i patriotami jak są komunistami”¹³. Jest to swego rodzaju paradoks: sam Gomułka domagał się stanowczo uchylenia zarzutów stawianych mu w 1948 r., kiedy właśnie one predystynowały go do roli,

¹² W. Brus, *Histoire economique de l'Europe de l'Est 1945–1985*, Paris 1986, s. 138 i nn.

¹³ Por. przypis 7.

jaką miał odegrać w 1956 r., stanowiły jego polityczny i moralny kapitał. Nerwowe reakcje kierownictwa radzieckiego, napady prasy radzieckiej, przybycie delegacji radzieckiej w czasie obrad VIII Plenum, ruchy wojsk radzieckich uwiarygodniały patriotyzm komunistów polskich. Tragedia węgierska podniosła prestiż Gomułki, jako tego, który uchronił kraj przed podobnym losem. Stał się uosobieniem polskiej racji stanu.

Rozprawa z rzesznikami „drugiego etapu”, głębokich reform, prowadzących do radykalnego przeobrażenia systemu była ułatwiona także dlatego, że na scenie publicznej stanowili oni mniejszość. Tworzyli swoistą enklawę złożoną z intelektualistów partyjnych, dziennikarzy, niektórych – nielicznych – działaczy PZPR czy Związku Młodzieży Polskiej. Funkcjonowali na pograniczu społeczeństwa i władzy. Nie negowali socjalizmu, domagali się natomiast jego naprawy, nieprawości i zbrodnie lat poprzednich kładąc na karb wypaczenia zasadniczo słusznej idei. W swoich środowiskach byli traktowani nieufnie, nie cieszyli się sympatią i nie mieli głębszego poparcia. Wiele było przyczyn takiego stanu rzeczy; jedną z bardziej istotnych stanowił lęk, że ich postulaty i działanie jest sprzeczne z interesem narodowym, nakazami realizmu i racją stanu, że prowadzą do nawrotu terroru, klęski. Zbuntowani z legitymacjami partyjnymi w kie-szeni naruszali ową swoistą symbiozę oporu i przystosowania, charakteryzując postawy większości społeczeństwa, a zwłaszcza elit. Pokolenie, które przeżyło Wrzesień i Powstanie Warszawskie, deportacje, obozy koncentracyjne, łagry i wreszcie zawód Jałty, które po wojnie zostało poddane nowym represjom, które daremnie, usiłowało – legalnie i nielegalnie – walczyć o prawo Polaków do samostanowienia o sobie i poniosło klęskę, było w 1956 r. niezdolne do czynnego oporu. Więcej – utraciło wiarę w jego szanse. Także środowiska katolickie, osłabione z jednej strony przez represje, z drugiej przez ugodową postawę czy wręcz kolaborację niektórych odłamów duchowieństwa, działaczy świeckich, intelektualistów, po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego pozbawione przywództwa duchowego, nie mogły odegrać większej roli. Bunt poznański ujawnił pokłady tłumionej nienawiści do istniejącego porządku, sierpniowa manifestacja na Jasnej Górze ukazała nastroje w społeczeństwie, nie doszło natomiast do wykształcenia się form organizacyjnych, jak też zarysu programu opozycyjnego.

Nie przypadkiem, z radykalnymi postulatami demokratyzacji i reform, dzięki którym socjalizm uzyska „ludzką twarz”, występowała mniejszość, która nie doświadczyła dotąd klęski, ponieważ identyfikowała się z socjalizmem i współuczestniczyła w tworzeniu systemu. Humanistyczne wartości, którym zaprzeczano, dokonując operacji samozniewolenia, odzyskiwały swoje miejsce w umysłach wielu ludzi, przebudzonych doznaniem wstrząsem i odzyskujących świadomość degradacji intelektualnej i moralnej, które się poddali mniej lub bardziej bezboleśnie. Im bardziej były tłumione, tym gwałtowniej teraz przemówiły. Było

naturalne, że najgłośniej krzyczeli młodzi, nie nauczeni jeszcze oportunistu i cynizmu. To oni, jeśli ulegli indoktrynacji Nową Wiarą, upominali się teraz o jej idee. W tym właśnie kręgu dojrzewała myśl o rewolucji, różnie zresztą rozumianej. Od pojmowania rewolucyjności jako postawy przeciwstawionej oportunizmowi, poprzez definiowanie dokonujących się procesów jako rewolucji, aż po próby formułowania programu rewolucyjnego.

W każdym wypadku „rewolucja” nie miała prowadzić do obalenia władzy komunistów, nie była rewolucją przeciw socjalizmowi. „To co się dzieje obecnie – pisał w kwietniu 1956 r. na łamach »Nowej Kultury« Krzysztof Teodor Toeplitz – to jest rewolucja. To jest rewolucja mas pracujących przeciw kosztującemu, powlekającemu socjalizm coraz twardszą skorupą, systemowi biurokratycznemu z całą jego strukturą polityczną, moralną i obyczajową. Pomijając trafność takiej diagnozy – w moim przekonaniu stalinizmu w jego okresie szczytowym nie można zakwalifikować jako systemu biurokratycznego – była to dla formacji rządzącej teza niezwykle niebezpieczna, prowadziła bowiem do programu zmiany systemu sprawowania władzy poprzez oddolny ruch rewolucyjny. Młodzi idealisci, zamknięci w swoistych gettach ideologicznych, politycznych a także i środowiskowych, nie zdawali sobie sprawy, że postulowana przez nich z ferworem rewolucja musiałaby prowadzić do usunięcia mechanizmów podtrzymujących system, a to prędzej lub później spowodowałoby jego upadek.

Mniej radykalny wariant nurtu antytotitarnego w ramach PZPR reprezentowali rzecznicy demokratyzacji systemu. Demokratyzacji zresztą iluzorycznej, bo w założeniu nie naruszającej niepodważalnej dla komunistów zasady monopolu władzy, ekonomicznych podstaw systemu, jak też przynależności Polski do strefy dominacji radzieckiej. Miała to być demokracja dla tych, którzy akceptowali zasady panującego porządku, sprowadzająca się w istocie rzeczy do pewnego ograniczenia dyktatury aparatu i do wciągnięcia do procesu rządzenia szerszych kręgów społeczeństwa. Tendencja ta, kilkanaście lat później doszła do głosu w Czechosłowacji, natomiast w Polsce w 1956 r. nie zdołała się wykryształizować. Jej przedstawiciele zostali zdominowani i wchłonięci przez tę część establishmentu komunistycznego, która na kryzys systemu zareagowała działaniami, zmierzającymi do opanowania protestu społecznego bez użycia gwałtownych metod, ale i bez głębokich reform. W gruncie rzeczy, demokraci partyjni nie różnili się tak bardzo od młodych radykałów, których zwalczali, podobnie jak tamci żywiąc złudzenie, że można zachować istniejący porządek, wyrzekając się represji (może w złagodzonych formach) i przywracając podmiotowość społeczeństwa. Była to wiara w nową utopię, czy może raczej – utopię skorygowaną.

Konsekwencją dążenia do zachowania ciągłości było przecięcie badań i debaty nad okresem poprzedzającym 1956 r. Gomułka uważał – jak to prezentował

Dubčekowi – że „o okresie kultu jednostki i o wszystkich tych wydarzeniach będzie można szeroko pisać nie wcześniej niż za 50 lat. Robienie tego już dziś przynosi więcej szkody niż pożytku”, a w ogóle – jego zdaniem – „problematykę obrachunkową może podjąć tylko komunista, który osobiście przeżył i odczuł skutki tego okresu”¹⁴. Zostały wyciszone, jeśli nie wstrzymane sprawy odpowiedzialności za niewątpliwe zbrodnie, za uczestnictwo w procesach niejawnych, za torturowanie ludzi.

A zatem ciągłość – ciągłość układu zależności – przy zmianie niektórych mechanizmów, ciągłość systemu opartego na monopolu niekontrolowanej władzy i monocentrycznym zarządzaniu, ciągłość personalna, jeśli pominąć kilkanaście nazwisk, ciągłość tradycji, symboli, ideologicznego obrzędu.

W świetle tego, należałoby stwierdzić, że zmiany – to co Gomułka nazwał odnową – były nieistotne, pozorne. Byłaby to atoli półprawda. W 1956 r. zostały dokonane wyłomy, których komuniści nie zdołali zabudować. Najważniejsze to rezygnacja z kolektywizacji wsi – choć planów uspołdzielczenia w ten czy inny sposób nie zarzucono, odstępianie od narzucania kulturze realizmu socjalistycznego, a nauce – marksizmu jako doktryny obowiązującej. Ideologia w coraz większym stopniu stawała się pustym rytuałem, ustępując miejsca myśleniu w kategoriach pragmatycznych. Wraz z odejściem od skompromitowanej tezy o „zaostrzaniu walki klasowej”, której efektem było produkowanie wrogów, procesy polityczne, masowy terror – stabilizacja systemu, przystosowanie się ogromnej większości społeczeństwa, brak aktywnego oporu w szerszej skali, umożliwiły ograniczenie represji i zmianę metod wymuszania zachowań pożądaných. Ustalił się swoisty *modus vivendi*, chwiejny co prawda, zakłócany cyklicznymi wstrząsami. Otwierały się szczeliny łączące Polskę i Polaków z Zachodem. Kumulacja owych zjawisk, których nasilenie wzrastało, musiała nieuchronnie prowadzić do stopniowej destrukcji systemu, którego kościec stanowiła totalna dyktatura, w różnych jej odmianach.

Pogląd na kwestię: przełom – kontynuacja zależy od tego, jak będziemy oceniać wagę z jednej strony podstawowych zasad systemu, z monopołem władzy na pierwszym miejscu, utrzymanych 1956 r. i w latach następnych bronionych do końca, choćby za cenę wprowadzenia stanu wojennego, z drugiej – zmian, jakie się dokonywały pod naciskiem aspiracji społeczeństwa oraz wskutek przemian w obrębie formacji rządzącej. Jestem bliska stanowiska Andrzeja Walickiego, gdy twierdzi, że „reżim bierutowski” – totalitarny, acz daleki jeszcze od osiągnięcia swoich celów, ulegał stopniowemu rozmontowywaniu, zapoczątkowanemu w 1956 r., czy może nawet jeszcze wcześniej, w długim, złożonym procesie, w którym zdarzały się zarówno skoki naprzód, jak i zahamowania oraz

¹⁴ A. Garlicki, A. Paczkowski (red.), *op.cit.*

zwroty wstecz. Zgubił mesjanistyczną ideologię, stracił dynamikę, nie był w stanie dalej sprawować wszechkontroli, tym niemniej – i tu się chyba z autorem *Zniewolonego umysłu po latach* różnimy – zachował swoje podstawowe, konstytuujące go cechy.

A zatem ciągłość, kontynuacja, ale zarazem początek stopniowej, powolnej destrukcji systemu, którego istnienie było najściślej związane z dwubiegunowym podziałem świata i różnymi fazami zimnej wojny. Rok 1956 może być uznany w jego historii za punkt zwrotny.